

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należyłość stepłową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

### Kraków 13 Maja.

Dziś po raz ostatni w tegorocznym kursie występuje p. Rychter, który jutro wyjeżdża na gościnne występy do Lwowa, a następnie do wód. Znakomity nasz artysta i tak wielce zasłużony reżysser naszej sceny powróci na rozpoczęcie przyszłego kursu zimowego. — We Czwartek **Mentor** w abonamencie.

— Dyrektor naszego teatru przywiózł z Warszawy kilka nowości, między innymi oryginalną komedię w czterech aktach *Tajemnica Zosi*. Autorem jej, jak nas zapewnijają, ma być potomek wielkiego i starożytnego rodu znany dotąd z wykwintnego sposobu życia i miłego dowcipu, a który przed kilku laty dłuższy czas przebywał w Krakowie. Komedia ta ma być osnutą na znanym epizodzie wyższego towarzystwa galicyjskiego. Oprócz tego przywiózł on *La Femme de Claude* Dumasa syna i tłumaczenie tragedii Shekspira *Tymon z Aten* p. Lubowskiego.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* 9 b. m. „Wczoraj o godzinie 11 wieczorem, artyści dramatyczni sceny warszawskiej wydali w Salach reutowych wspaniałą kolację na uczenie bawiącego w Warszawie hrabiego Fredry. To przyjęcie syna znakomitego komedyopisarza i zarazem autora wielu komedij, zaszczycił swoją obecnością Prezes Teatrów. Sala reutowa była gustownie przyozdobiona kwiatami. Posiedzenie w niej przeplatane niejednym serdecznym toastem, przeciągnęło się późno w noc.“

Hr. Fredro powrócił dziś z Warszawy i będzie w teatrze.

### Korespondencya.

Warszawa 27 Kwietnia 1873 r.

Wczoraj więc odbyła się uroczystość Jubileuszowa p. Królikowskiego. Miał wszystko, co śmiertelny artysta dramatyczny w naszym kraju mieć może: oklaski huczne, powtarzane po kilka razy i po kilka minut, dary zbiorowe i benefis, który mu przyniósł pewno do 4000 rubli. Publiczność warszawska kiedy kogo kocha, to na zabój, a gdy kogo nie cierpi, to mu i w piekle nie daruje. P. Królikowski należy do jej ulubieńców, dodajmy, zasłużonych. Bardzo dobrym jest artystą, myślącym, często oddziaływającym uczuciem prawdziwym na masy, bardzo wyrobionym w deklamacji, zwłaszcza, w której istotnym jest mistrzem. Za tyle holdów przy każdej okazji, zaciągnął p. Królikowski obowiązek, służenia scenie wiernie i pilnie, pilniej nawet niż w ostatnich czasach, i służenia jej długo jeszcze, jest bowiem w sile wieku i nie obarczony chorobami. Wieniec laurowe jakie się mu wczoraj i przed kilku dniami (przy wręczeniu daru przez artystów) posypały, niechże mu zasnąć nie dadzą, bo dziś, ciężiej niż kiedykolwiek, przewodniczyć innym ma prawo i obowiązek.

A teraz, wracając do samego przedstawienia tragedii *Mazepy* Słowackiego, powtórzę z przykrością dawniejsze moje słowa że „grał p. Królikowski, i pani Modrzejewska i pan Rapacki w niektórych scenach, ale nie grali wszyscy,“ czyli streszczając się, że sztuka w całości poszła chłodno, bez zapachu,

bez uwydatnienia piękności nie zrównanych poetycznych i bez harmonii ogólnej. Niema świętego ognia w młodych artystach. Ten do lasa tamten do Sasa. Najpiękniejsze role jako: *Zbigniewa* i *Mazepy*, przepadły zkretelem, niezrobiwszy prawie żadnego wrażenia a i głównym artystom jako pani Modrzejewskiej i panu Rapackiemu, wielebyśmy mieli do zarzucenia. Pani Modrzejewska jako Amelia, rolę swą wprawdzie bierną co do obszerności, ale główną co do znaczenia, nie dosyć zapełniła grą fizjonomii, która jedynie ratowaćby mogła od monotonnego wyrazu ciągłej, na płacziwość zakrawającej boleści. Nie potrzeba bynajmniej gonić za efektami, a można przecież na mocy wewnętrznych zasobów, urozmaicić rolę, w pewnym względzie dla scenicznego przedstawienia jednostronnie nakreśloną, lubo jako poetyczna i moralna kreacja precudną. Tu zaś często jaka scena niewiele się różniła od drugiej, może dla tego że pani Modrzejewska zbyt zaniedbuje stopniowania, w którym znowu inni artyści jak p. Królikowski przesadzają. Może być że do tego stopniowania brak jej *sily*. Najlepiej odegrała scenę z królem, któremu wyraża oburzenie swe z majestatyczną powagą. Co się tyczy p. Rapackiego, jak z jednej strony nie chwalimy uprzedzenia warszawian lubiących odgraniczać w osobnych szufladkach, tego do dramatu, tego do komedii a tego do farsy, a ztąd i p. Rapackiego odsądzając od tragedij, tak z drugiej zaprzeczyc nie podobna że p. Rapacki zbyt lekko zapatruje się na *pathos*, bez którego nie ma tragedji. Cenny w nim niezmiernie przymiot, grania wedle *natury*, doprowadza do ostateczności, przezco zniża często osoby dziejowe do znaczenia pospolitych i codziennych figur. Tak już postąpił z Karolem V tak i teraz lubo nie ze wszystkim, z Janem Kazimierzem, ochrzczonym przez Cenzurę *księciem* (ale jakim?) Żywiol też komiczny, który jest istotnie w tej roli, przygarnął zbyt łakomie do swego usposobienia artystycznego, przezco odjął mu szlachetność wyższej komedji; ale za to w późniejszych aktach, pod naciskiem strasznych peripetyj tragicznych, staje się takim, jakim być powinien. Nie dziwny się wreszcie, że p. Rapacki odwyka od ról wyższych, bo grywa bardzo rzadko, a co gorzej, grywa w samych komedijkach.

Od benefisauta, wymagalibyśmy mniej *grania*, a więcej *czucia*, mianowicie w akcie ostatnim, w całkowitej scenie przy trumnie. Całość oddał z wykończeniem niepoślednim, a sceny niektóre z artyzmem godnym jego sławy. Silili się p. Wolski i p. Tatarkiewicz, ten drugi zwłaszcza wielce pracowity i staranny aktor, ale to nie dosyć. P. Wolski kręcił się, pokrzykiwał i huczał, ale nie miał ani krzty humoru, tam, gdzie go trzeba było mieć koniecznie, a mało więcej tragiczności, tam, gdzie ją sytuacja gwałtem nakazywała. P. Tatarkiewicz znowu, pogrzał *Zbigniewa* wpród nim go w trumnę położyli, choć oczywiście żyćby pragnął. Niestety! ten znowu patetyzuje zanadto i za często, mówi z emfazą najprostsze rzeczy, krótko mówiąc: nie czuje, a za mało jest wytrawny, żeby chłód swój mistrzowską grą pokryć. Ten aktor nie bez zdolności, ma swoje dobre role, w których jest pożyteczny.

Przeróbek nie wiele zrobiono w *Mazepie* choć przeróbki koniecznymi były ze względów cenzuralnych. Przemiana króla, tak znanego w dziejach na *księcia*, Wam wydać się mo-

że śmieszna, tu nie razi nikogo, bo wiele ten może co musi. Cenzura nawet okazała się bardzo delikatną, bo nie chciała kompromitować jednego z królów polskich, który w tragedji Słowackiego, ukazuje się w rażąco-niepochebnem świetle.

Wersdyk.

### ROZMAITOŚCI.

Rozgłosna broszura Dumasa *Homme-femme* wywołała jak wiadomo obfitą ilość odpowiedzi rozbiegających kwestje małżeństwa z różnych punktów widzenia. Z pomiędzy replik największym rozgłosem cieszyła się rozprawka p. Girardina, której ostatnimi premissami były: „ani mąż, ani żona, ani małżeństwa, ani rodziny.“

Francuzi lubiący się śmiać ze wszystkiego, ułożyli na podstawie tego dziełka obrazek dramatyczny mający przedstawiać *Życie rodzinne według p. Girardina*.

Rzecz dzieje się w eleganckim buduarze. Służąca rozpowiada kobiecie już niemłodej ale jeszcze pięknej, o złożonych jej w ciągu tygodnia wizytach.

— Wczoraj był ojciec pana Jana, onegdaj ojciec panny Małgorzaty i pana Ernesta, przedwczoraj ojciec pana Roberta.

— Dość, odpowiada pani domu. Ci wszyscy ojcowie w liczbie trzynastu przychodzą tak regularnie co tydzień odwiedzać swe dzieci, zostające pod opieką wspólnej matki. Podczas tej rozmowy słyhać dzwonek. Przybywa kandydat na czternastego ojca, i wymawia swe nazwisko, wiek, stan majątkowy i t. p.

Po wstępnych grzecznościach przybyły wyluszcza powód swej wizyty.

— Chętnie, odpowiada pani domu, gdyż z trzynastym mężem żyję od kilku lat w nieporozumieniu; ale chciałabym wiedzieć o panu coś pewniejszego.

— Mam z sobą wszystkie papiery.

— Dobrze. A czy wiadome są panu warunki naszego połączenia?

— Raczej je pani wymienić.

— Dwadzieścia tysięcy franków od razu i dziesięć tysięcy rocznie na edukację dziecka.

— To cokolwiek zawiele, mruczy młody człowiek pod nosem. Przyzwyczajenie jednak nie pozwala się targować. Zapytuje więc po chwili.

— Kiedyż mam przyjść do podpisania umowy?

— Kiedy się panu tylko podoba...

Zastona spada.

Adelina Patti ściągnęła na siebie w Wiedniu nieprzyjaźń wszystkich recenzentów muzycznych. Winien tu podobno p. Merelli, jej impressario, który dość pogardliwie zakomunikował dziennikom, że mogą otrzymać bilety na przedstawienie p. Patti po cenach zwykłych. Rozgniewani wiedeńscy reprezentanci prassy, którzy przyzwyczajeni są do kubanów, pokryli występy artystki milczeniem tak, że za granicą można było myśleć, że Patti jest na emeryturze.

Dwie nowe opery pod jednym i tym samym tytułem *Jeanne d'Arc*, mają być równocześnie w Paryżu przedstawione. Jedna kompozycji Gonnoda ukaże się na scenie teatru *Galto*; druga z muzyką Mermet'a powiększy repertuar Wielkiej Opery.



Abonament Nr. 57.

Nr. porządkowy 136.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 13<sup>go</sup> Maja 1873 r.**

Komedia w 5 aktach przez p. Emilią Girardin,  
tłumaczył Gustaw Czernicki

# LADY TARTUFE

## OSOBY:

Marszałek d'Estigny	— —	Pan Rychter.	Hrabina de Clairmont	— —	Pani Wolska.
Hektor de Reneville	— —	Pan Terenkoczy.	Joanna, jej córka	— —	Pani Terenkoczy.
Baron Tourbières	— —	Pan Benda.	Pani Berthollet, pokojowa	— —	Panna Kwiecińska.
Pan de Saint-Iriex	— —	Pan Bolesławicz.	Pani Duvernois	— —	Panna Wojnowska.
Leonard, ogrodnik hrabiny Clairmont	— — — —	Pan Werner.	Sekretarz	— — — —	Pan Grzybowski.
Budowniczy	— — — —	Pan Glikson.	Służący Marszałka	— — — —	Pan Solawiński.
Wirginia de Blossac	— —	Pani Hoffman.	Służący hrabiny	— — — —	Pan Słonarski.
			Służący Hektora	— — — —	Pan Zapalowicz.

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1851.

**CENY MIEJSC:** Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent.  
Krzesło w łoży I. piętra w Iym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr.  
Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciupierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galeryja 25 c.

**Początek o godz. 7.**